Nr. 19. Lwów, dnia 5. listopada 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Sprawozdanie z narad właścicieli gorzelń

odbytych w Krakowie dnia 7 września 1887 r.

Posiedzenie zagaił hr. Artur Potocki zwracając uwagę zgromadzonych na bardzo ważną dla kraju sprawę gorzelnianą, po czem w imieniu Zgromadzenia zaprosił na przewodniczącego księcia Adama Sapiehę.

Eksc. książe Adam Sapieha oświadcza, iż nie może przewodniczyć obradom, gdyż w nieobecności drugiego referenta będzie zapewne zmuszony zabierać głos w tej sprawie.

Hr. Artur Potocki wybrany przez aklamacyę przewodniczącym, zaprasza na sekretarzy pp. Skarbka-Borowskiego i Adama Jędrzejowicza i udziela głosu panu referentowi.

P. Stanisław Polanowski, jako pierwszy referent, zaznacza na początku, że po ostatniem uregulowaniu podatku gorzelnianego spodziewano się, że o systemie i o wysokości podatku na długie czasy mówić przestaniemy, że jedyny przemysł rolniczy będzie miał czas ustalić się i należycie rozwinąć. Teraz przekonywamy się, że gorzelnictwu zagrażają nowe zmiany w systemie opodatkowania i w wysokości podatku.

Sprawa gorzelnictwa nie dotyczy wyłącznie właścicieli gorzelń, ale interesuje blisko sąsiadów i licznych robotników różnej kategoryi: kwestya gorzelniana jest sprawą krajową: dlatego też oba Towarzystwa rolnicze, jako legalne reprezentacye interesów rolnictwa krajowego, powinne zająć się nią gorliwie. Gorzelnie są konsumentami nietylko ziemniaków, ale i zboża, które nie ma pokupu, zwłaszcza jęczmienia naszego, który się nadaje do przemysłu browarnianego.

Nie o zysk z samej gorzelni tu chodzi, lecz o przerobienie niepokupnych surowych produktów miejscowych na produkt wywozowy, o wypas bydła wywozowego, o nawóz dla zasilania warsztatu produkcyjnego, ziemi. Z ustaniem gorzelń ustałyby dotychczasowe warunki produkcyi rolnej. — Jest to horoskop bardzo smutny.

Ostatnia reforma co do podatku gorzelnianego obróciła się na pożytek gorzelń rolniczych dla tego, że po długich walkach zdołano doprowadzić do tego, iż za gorzelnie rolniczo uznano te, które 50 hektolitrów zacierają. Takie gorzelnie w połączeniu z mniejszemi stały się potęgą konkurencyjną w walce z gorzelniami fabrycznemi, zwłaszcza, że przez dwa lata sprzyjał im urodzaj ziemniaków, a następnie zamknięcie granicy rumuńskiej. Uczuły to gorzelnie fabryczne i rozpoczęły walkę upominaniem się o wyższe premie wywozowe i w konsekwencyi o podniesienie podatku gorzelnianego.

Oba rządy, dążąc do podniesienia przychodu skarbowego, zgadzają się na to chętnie; ale liczne ankiety i wiece gorzelników stanęły w obronie dotychczasowego systemu ryczałtowego, który jest narażony na zamianę w podatek konsumcyjny.

Monopol prawdopodobnie nie zagraża w Austryi, ale zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, jest w stadyum przygotowawczem.

Manipulacya z podatkiem konsumcyjnym w wykonywaniu jest nader zawiłą i kosztowną nawet w Niemczech, gdzie gorzelnie rolnicze wzięto w szczególną opiekę. Zaprowadzenie takiego systemu u nas byłoby szkodliwem dla kraju, bo naraziłoby właścicieli gorzelń na wielkie jednorazowe i nagłe wydatki dla przerobienia niektórych urządzeń, a skutek dla skarbu byłby bardzo problematyczny z powodu kosztownej i zawiłej kontroli Zmiana systemu w opodatkowaniu wprowadziłaby zamieszanie w handlu, w dotychczasowym trybie umów terminowych i zaliczek na towar, ze szkodą producentów.

Na poparcie swoich twierdzeń przytacza mowca urządzenia we Francyi i w Królestwie Polskiem. W tem ostatniem zaprowadzenie podatku konsumcyjnego stało się powodem, że liczba gorzelń olbrzymio się zmniejszała i od r. 1886 z liczby 1451 spadła do cyfry 407, chociaż kraj jest większy

i ludniejszy od Galicyi, posiadającej obecnie jeszcze 600 gorzelń.

Co w tej chwili oba rządy w Austro-Węgrzech uczynić zamierzają, dokładnie nie wiadomo. Wszakże ostrożność radzi mieć się dobrze na baczności i oświadczyć się ponownie przeciw zmianie systemu. W tym celu przedkłada referent do uchwalenia następujące rezolucye:

Rolnicy i właściciele gorzelń rolniczych królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem oświadczają:

1. Wszelką zmianę w systemie opodatkowania gorzelń uważamy za zgubną tak dla rolnictwa, jakoteż dla dobrobytu kraju.
2. Żądamy od Sejmu i Koła polskiego we Wiedniu:
   a) by nie dopuścili do żadnej zmiany, któraby poddała pod jeden system opodatkowanie fabryki spirytusu i gorzelnie rolnicze;
   b) by stanowczo żądali utrzymania podatku ryczałtowego dla gorzelń rolniczych z rozmiarem do 50 hktl.;
   c) by nie dopuścili żadnego podwyższenia premii eksportowych jako sztucznie wywołującej szkodliwą nadprodukcyę.

P. Lisowski wnosi przejście do dyskusyi szczegółowej i poddanie pojedynczych punktów pod głosowanie.

Punkt pierwszy przyjęto jednogłośnie bez rozpraw. Przy punkcie drugim wnosi p. Lisowski, by do punktu *c)* dodać wyrazy: i uszczuplającej dochody skarbu państwa.

P. Polanowski zgadza się na powyższy dodatek.

Punkt drugi wraz z tym dodatkiem przyjęto jednogłośnie.

Następnie zabiera głos drugi referent.

Dr. Tadeusz Rutowski, zwraca uwagę zgromadzonych na konieczność połączenia sił dotąd rozstrzelonych dla ułatwienia walki z potężnym przeciwnikiem. Takie połączenie istnieje w Czechach i na Węgrzech. Tamtejsze stowarzyszenia są potęgami, z któremi rządy się liczą, tak, że zasięgają ich opinii i z ich grona powołują rzeczoznawców. I u nas zamierzono zrobić coś podobnego; w tym celu ułożono statut, który jest już sankcyonowany, zebrano nawet pewną sumkę, ale do ukonstytuowania dotąd nie przyszło. Stąd pochodzi, że się trzeba zadowalniać surogatem, ankietami, zbieranemi dorywczo, uchwalającemi nieraz rzeczy wręcz sobie przeciwne. Gdybyśmy mieli stałe stowarzyszenie, może potrafilibyśmy wymyśleć jakiś nieszkodliwy sposób przeprowadzenia nawet podatku konsumcyjnego, albo nawet monopolu, gdyby było gdzie na zimno i dokładnie rozbierać sprawę wszechstronnie i systematycznie.

Po takiem wyjaśnieniu stawia referent wniosek, by Zgromadzenie raczyło uchwalić wybór ankiety złożonej z 7 członków, któraby się zajęła sprawą utworzenia Towarzystwa gorzelnianego krajowego.

P. Skarbek-Borowski popiera ten wniosek i proponuje następującą poprawkę:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

Dążąc do utworzenia krajowego Towarzystwa gorzelnianego, postanawia się wybór komisyi tymczasowej przez obydwa Komitety Tow. gosp. dla stania na straży interesów gorzelnianych w kraju i w Wiedniu — z siedzibą we Lwowie. Wzywa się zatem obydwa Komitety, ażeby do dnia 1. października b. r. przeprowadziły wybór za wzajemnem porozumieniem, a wybór i ukonstytuowanie się tejże komisyi podały do wiadomości ogółu.

Dr. Rutowski zgadza się na powyższą poprawkę i stylizacyę wniosku, poczem wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Trzeci referat, przedłożony przez p. Stanisława Polanowskiego, odnosił się do uznania potrzeby osobnej szkoły gorzelniczej i gorzelni wzorowej. Nad tą sprawą radzi się od dawna; w sejmie zapadły już o niej uchwały, ale zawsze stawiano zrealizowanie projektów w zależności od subwencyi rządowej i dlatego dotąd nic nie mamy, a gorzelnicy jak byli, tak są empirykami. Dwumiesięczny kurs gorzelnictwa w Dublanach bez gorzelni nie daje dostatecznej nauki teoretycznej, a praktycznej nie ma wcale, adepci zaś są tem więcej zarozumiali, że nie przydatni.

Referent wzywa więc zgromadzonych, aby się oświadczyli za tem, żeby Sejm i bez oglądania się na subwencye rządowe zaprowadził w Dublanach szkołę i gorzelnię.

Rezolucya przedłożona opiewa:

Zgromadzeni rolnicy i właściciele gorzelń wzywają Komitety Tow. gosp., by petycyami w Sejmie poparły żądanie utworzenia szkoły gorzelnianej w Dublanach, połączonej z wzorem gorzelni rolniczej.

Rezolucya ta poparta krótko przez p. Lisowskiego została przyjętą jednogłośnie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad i posiedzenie zakończono.

Posiedzenie
stałej komisyi krajowej gorzelnianej.

Stała komisya krajowa gorzelniana, ustanowiona w Krakowie na Zjeździe walnym właścicieli gorzelń, zebrała się dnia 3. listopada b. r. po południu w lokalu galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Piotra Grossa i powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

Aczkolwiek dotąd przedłożenie rządowe, mające na celu zmianę podatku gorzelnianego, nie wpłynęło do Izby — jednakowoż komisya, przejęta całą grozą położenia rolnictwa w Galicyi, nie mogła nie wypowiedzieć otwarcie, w myśl uchwał poprzednich, powziętych na ankiecie krakowskiej, swego zdania, że zmiana systemu obowiązującego przy opo-

datkowaniu spirytusu od r. 1884, byłaby ostateczną ruiną rolnictwa w Galicyi, rozmaitemi klęskami srogo nawiedzonego.

W myśl tej uchwały wybrano komisyę ściślejszą i referenta dla przygotowania materyałów do następnego Zgromadzenia pełnej komisyi, które się ma odbyć w dzień przed zebraniem się Sejmu; zaś gdyby zaszła nagląca potrzeba Zgromadzenia, ma być ono natychmiast zwołane.

WYSTAWA KRAJOWA

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

Sprawozdanie z grupy 6-tej działu 1-go.

(Ciąg dalszy).

Wracając do przedmiotu, muszę zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Na tej samej wystawie krakowskiej widzimy nadzwyczajną rozmaitość ras; jest ona w kraju jeszcze większą. Mógłby który z panów zrobić zarzut, że do poparcia tej rozmaitości przyczynił się komitet Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, kiedy przed laty kilkunastu przesłał Ministerstwu projekt oddziaływania na chów bydła w kraju, Ministerstwo zaś osobnym memoryałem wyliczyło większą liczbę ras, które mają działać w tym kierunku. Było to więc celem z góry obmyślonym i nie chybionym. Za pośrednictwem obór rozrzuconych w rękach poszczególnych hodowców, którzy odznaczyli się bądź większem zamiłowaniem do chowu, bądź rzeczywistą znajomością, rozszerzyła się wiedza chowu bydła w tych sferach, które nie posiadając wykształcenia teoretycznego, nie mając doświadczenia, uczyły się na przykładach — żywych poniekąd — naśladować, lepiej dobierać i cenić wartości użytkowe już posiadane i zachęcać do stosowania prawideł z gruntu nieznanych, a przynoszących nieraz korzyści rzeczywiste. Trudno nam się łudzić, że jakibądź projekt znajdzie powszechne przyjęcie i poparcie, szczególnie w obec ogólnej niewiary, ale to nie prowadzi za sobą niemożności postępu na drodze hodowli bydła u nas. Byłoby bardzo pożądanem dla Komitetu, gdyby mógł się posłużyć większą liczbą hodowców, którzyby istnieniem uznanych i lepiej znanych i prowadzonych obór, stali się niejako ogniskiem do szerzenia wiadomości pomiędzy sąsiadami bliższymi i dalszymi. Wspominam o tem dlatego, że dzisiejsze rezultaty może nie zupełnie na pozór trafiły w myśl pierwotnego projektu Komitetu lwowskiego, ale usprawiedliwiam tem zarządzenia powyższe. Dalej należy podnieść, że nie dosyć jest uznawać rasy, które mają już uznanie rozległe gdzieindziej i zadawalniać się rozpłodnikami byle jakiemi ztamtąd nabytymi, ale szczególną zwrócić należy uwagę na doskonałość i dobór. Zdaje mi się, że nikt nie będzie eponował temu, bo kierunki hodowli mogą być i są najrozmaitsze, a umiejętność hodowcy musi przyjść tu w pomoc, ale kierunki owe mają być należycie zastosowanemi do warunków nowych; niech zatem nie będzie zadaniem hodowli naszego kraju, utrzymywanie dla pewnych rejonów jakich bądź uznanych ras bydła, takiemi, jakiemi się one przedstawiają tam gdzie wyrosły i zkąd je sprowadzamy. One się muszą mniej więcej akomodować nowym stosunkom, a tracąc część ze swych dawnych przymiotów nabywają równocześnie lepszej wartości tem, że się aklimatyżują. Utrzymywanie więc obór zarodowych dlatego, żeby ułatwiać zaopatrywanie w reproduktory czy to mniejszych właścicieli czy gminy, powinno być zadaniem Komitetów obu Towarzystw rolniczych, również jak ograniczenie ras co do liczby. Przyczyna leży w tem, że zanadto często zmieniają się gusta i upodobania, a z drugiej strony nie ma tamy, któraby przeszkadzała rozchodzeniu się reproduktorów z jednej prowincyi do drugiej i tym sposobem ciągłemu krzyżowaniu bydła u małych hodowców. Wiadomo Panom, że w wielu okolicach kraju nie można myśleć na długo jeszcze o zaprowadzeniu ras lepszych lub o krzyżowaniu z innemi rasami, które mogą być odpowiednie gospodarstwom stojącym już na pewnym stopniu wyższej produktywności co do paszy, lub rozporządzających większą inteligencyą swych hodowców. W takich to okolicach trudno o postęp. Wystawa dzisiejsza jednak daje nam sposobność do wyciągnięcia wniosków bardzo pouczających. Jeżeli porównamy owe matki w oborze Świętokrzyskiej z przybytkiem drugiej generacyi, to jakkolwiek tam może przyzwyczajone do innych kształtów i barw oko znawcy nie dopatrzy się nic zachwycającego, to nadzwyczaj pouczających dowie się rzeczy, że tylko lepsze staranie o nowonarodzone cielę, stosowne brakowanie i pozbywanie sztuk gorszych pozwala osiągnąć cel pożądany. Lecz nie należy zapominać, że na długi przeciąg czasu mniejsze własności nasze będą ograniczone do produkcyi mleczno-roboczego bydła, a nawet i większa część hodowców większych nie będzie mogła zapuszczać się na produkcyę opasową.

Prócz tego wynika potrzeba zwrócenia uwagi na bydło krajowe, gdyż w okolicach mokrych, lesistych, gdzie jeszcze na długo inne rasy nie znajdą miejsca, a nawet i w wielu innych okolicach, rasy nasze posłużą o wiele lepiej i lepsze wykażą rezultaty jak najdoskonalsze holenderskie i simenthalskie.

Teraz wypada mi zwrócić się koniecznie do tych momentów zwiększających chów bydła w kraju, które zostały wczoraj poruszone. Niepodobna nie podnieść przy tem nader ważnego zadania łączności obydwóch Towarzystw rolniczych w kraju i jednomyślności działania ich tam, gdzie rozchodzi się czy to o zastosowanie do obór zarodowych ras, odpowiadających znanym już stosunkom dodatnim, czyli tu, gdzie chodzi o stosowanie jakichbądź zasad hodowli bydła za pomocą środków stojących do dyspozycyi Towarzystwom rolniczym za pośrednictwem ich Komitetów. Tej jednomyślności w działaniu dotychczas nie było.

Nie dlatego, żebym miał podnosić zasługi tamtej części kraju, — bo byłoby to, jak Panowie przyznają, niewłaściwem — ale dla rzeczywistego poparcia tej łączności, która podnosi pożytki, przytoczę, że tam, gdzie przed laty 13 lub 14 w licznych miejscach wschodniej Galicyi chów bydła stał na niskim stopniu rozwoju, to przez wprowadzenie reproduktorów ras obcych, które za pewnem ustępstwem ceny były oddawane w ręce hodowców, chów bydła włościańskiego podniósł się bardzo znacznie. Przyczyniło się do tego niemało wykluczenie pewnych ras, jako niewłaściwych dla hodowli włościańskiej. Przekonano się nadto, że wyniki, które osiągnięto za pomocą choćby najlepszych co do budowy buhajów, wyrastają w rękach naszego ludu na marne okazy, które narażają hodowców na straty. Otóż pewna zmiana w tym kierunku, zastosowanie tam bydła nizinnego cokolwiek zasadniej-

szej budowy, było jednym z kroków zrobionym przez Tow. gosp. lwowskie, który okazuje się już skutecznym. Zdaje mi się więc, że gdyby z jednej strony porozumiewano się w dalszym ciągu we wszystkich kierunkach, a z drugiej strony, gdyby Towarzystwa jedno od drugiego przejmowały to niedające się ocenić doświadczenie, gdyby się one znosiły ze sobą i gdyby przychodziło między niemi częściej do takiej wymiany myśli i zdania jak dzisiaj, to działanie na hodowlę bydła w kraju byłoby skuteczniejsze. Wiadomo dalej, że zaporem na drodze poprawy bydła rogatego, szczególnie u małych właścicieli, jest, że się tak wyrażę, fuszerowanie tych stadników, tych byczków, którymi gminy się posługują i które bezprawnie zakażają ród lepszych zwierząt niedołęstwem i nieużytecznością, któremi same celują. Byłoby do życzenia, żeby obydwa Towarzystwa dążyły wspólnie do ograniczenia u nas, o ile to być może, lub do wykluczenia na przyszłość całkowicie tych buhajów, które do rozpłodu służyć nie powinny. Że to trudno, to Panowie wiedzą; zresztą było to przedmiotem rozpraw poważnego grona rolników w towarzystwach rolniczych i w sejmie, — że jednak w działaniu w tym kierunku ustawać nie powinniśmy — każdy przyzna. Wreszcie otoczenie opieką ustawy wszelkich działalności Towarzystw rolniczych, o ile odnoszą się do spraw hodowlanych, powinno być jednem z zadań, popieranych bardzo gorliwie i zgodnych w całym kraju, bo chociaż i tu jeszcze zachodzą trudności, to przecież krok po kroku przygotowuje się coraz dalej teren do przyjęcia ustawy hodowlanej, za której pośrednictwem działania w różnych okolicach, w różnych gminach, zaczynających uznawać pożyteczność tych zarządzeń, które dawne usterki usuwają, a więc i przekonania nieco spaczone prostują i pozwalają pocieszać się myślą, że poziom chowu bydła znacznie się podniesie. Jest to dziełem niedalekiej przyszłości.

Na podstawie tych wywodów, zastrzegając sobie, że na każdą interpelacyę, ze strony Panów, chętnie dam odpowiedź i wątpliwości wyjaśnię — przystępuję do odczytania następujących rezolucyi, o których przyjęcie proszę:

1. Zadaniem Towarzystw gospodarskich w kraju powinno być podniesienie ogółu bydła rogatego.
2. Celem ostatecznym hodowli nie może być dążność do utrzymania ras importowanych w ich znamionach pierwotnych.
3. Obory zarodowe wszakże z całą starannością i umiejętnością prowadzone, istnieć powinny jako źródła ułatwiające nabycie reproduktorów ogółowi hodowców.
4. Liczbę ras w oborach zarodowych ograniczyć należy z typu nizinnego do Holendrów i Oldenburgów, z górskiego do Simentalerów i nielicznych odmian podobnych.
5. W prowadzeniu obór zarodowych starać się należy o dobór najlepszych i kierunkowi hodowli najwięcej odpowiadających rozpłodników, nie polegając wyłącznie na uznanych ogólnie własnościach rasy jako takiej.
6. Obowiązkiem Towarzystw rolniczych ma być utrzymanie typów bydła krajowego i rozmieszczanie ich w szczególności dla użytku gmin w okolicach, gdzie poprawa za pomocą ras obcych nie byłaby na czasie.
7. Ażeby usiłowania w powyższych kierunkach tem pewniejszy odniosły skutek, Zgromadzenie uznaje za konieczne szczegółowe porozumiewanie się obydwu Towarzystw gospodarskich w kraju, celem jednolitego wpływania na dalszy rozwój hodowli.
8. Również dążyć mają Towarzystwa gospodarskie ustawicznie do tego ważnego celu, by już teraz ile możności ograniczyć, a w przyszłości wykluczyć od rozpłodu nielicencyonowane buhaje.
9. Nakoniec dążyć do osiągnięcia ustawodawczej opieki dla hodowli bydła rogatego w kraju.

Po odczytaniu wymienionych powyżej rezolucyj, zabiera głos

P. Wiceprezes Struszkiewicz, podzielając zdanie p. referenta, iż hodowanie zbyt licznych ras w kraju naszym wpływa szkodliwie w wielu wypadkach, szczególnie zaś w kierunku podniesienia chowu bydła włościańskiego.

Spotkawszy się często z wypadkami, iż właściciele większych posiadłości sprowadzają pewną rasę bez względu na warunki, jakie ich otaczają, a przez życzliwość dla włościan, dozwalają puszczać rozpłodniki swe do ich krów, wytwarzając tym sposobem mieszaninę bezcelową, nie mogącą nawet egzystować w danych warunkach i wyrządzając tym sposobem szkodę postępowi ogólnemu.

Usiłowania więc Tow. rol. lwowskiego, skierowane zostały słusznie ku stopniowemu ograniczeniu ilości ras sprowadzanego bydła, dając równocześnie pewne wskazówki, któreby ludzi pragnących postępu w rozwoju bydła mogły należycie informować.

Czynność ta podjętą została również przez Tow. rol. krakowskie, ubolewać jednak wypada, iż rozporządza ono w tym kierunku zbyt małemi funduszami, gdyż subwencye rządowe, na których to działanie głównie opierać się powinno, udzielane są w kwotach niedostatecznych i z każdym rokiem szczuplejszych. Dziwić się zatem należy, iż rząd centralny ofiarowawszy w tym celu znaczne już sumy i widząc stanowczo uzyskane już dotąd dobre rezultaty, zamiast podtrzymywać tę najważniejszą gałęź gospodarstwa domowego, zatraca to, co już na tej drodze zrobionem zostało. Musimy zatem działać środkami, jakie mamy do rozporządzenia.

Jeżeli wiedza połączona z doświadczeniem ma jakiekolwiek dla nas znaczenie, to powinniśmy się poczuwać do obowiązku, stosowania się o ile możności do rad i wskazówek, udzielanych nam przez tych, którzy do tego są powołani. Kładąc więc nacisk na ważność powyższych rezolucyj proponuje mowca, by takowe przyjąć bez wszelkich poprawek.

P. Szybalski oświadcza, że lubo do wywodów profesora Pańkowskiego nic już dodać nie może, jednakowoż ponieważ w końcowym przemówieniu powiedział, że na interpelacye rezolucyj postawionych przez niego, gotów dać każdemu objaśnienia, dlatego ośmiela się prosić o takowe, a mianowicie co do punktu drugiego, gdzie powiada, że należałoby odszukać rasę krajową i o potrzebie podzielenia kraju na sfery bydła nizinnego i górskiego.

Przewod. JE. Adam ks. Sapieha zwraca uwagę pana Szybalskiego, że jedno z tych pytań odnosi się do rezolucyi 6, odpowiedź więc dopiero w danej chwili udzieloną być może.

P. Kahane: „Zabieram głos, pomimo przemówienia pana Szybalskiego, a to dlatego, że wychodząc z założenia, iż nieraz umysł ludzki godzi się na zasadę, jeżeli jest przedłożoną w zarysach ogólnych, gdy jednak przychodzi do jej wykonania, wynaj-

duje trudności, a borykając się z niemi staje się miękkim i podatnym, poświęcając zasadę, która mu się początkowo podobała.

Szanowny kolega prof. Pańkowski zaznaczył, że chce mówić krótko, by nie nudzić Szanowne Zgromadzenie, że chodzi mu tylko o przedstawienie rezolucyj i poddanie ich pod rozważenie. Ja ograniczę się do motywowania pojedyńczych punktów, lecz muszę takowe nieco rozszerzyć, a to dlatego, iż chciałbym powiedzieć o każdym punkcie, żeby zwrócić uwagę na wielkie znaczenie tych rezolucyj i na to mnóstwo szczegółów, które przy wprowadzeniu ich, muszą znaleść uwzględnienie.

Pierwsza rezolucya wymaga podniesienia stanu ogólnego chowu bydła w kraju. Właściwe znaczenie polega na tem, żeby wykazać, że wszelki chów bydła, który prowadzony jest przez odosobnionego właściciela, jest sportem lub zamiłowaniem, które samo w sobie jest bardzo piękne i cenne, ale w praktyce doprowadzić musi do tego, że wydatków niepokryje. Jeżeli dzisiaj w kraju naszym mamy dwudziestu kilku hodowców, którzy pragną utrzymywać n. p. rasę simentalską, to ceny i popyt za materyałem rozpłodowym są zupełnie inne, aniżeli wtedy, gdyby w kraju było dziesięć razy tyle hodowców wspomnianej rasy bydła. Rozstrzyga to jeszcze i drugi względ daleko ważniejszy, że my o eksportowaniu bydła, na teraz przynajmniej myśleć nie możemy. Mamy zbyt mało takich krajów, któreby odbierały to, co potrzeby nasze przewyższa, a ogólny chów bydła poprawnego ułatwiałby oprócz tego, nabywanie matek ulepszonych.

Nareszcie działanie Towarzystw gospodarskich nie byłoby dostatecznem, jeżeliby się ograniczyło do podźwignienia chowu bydła właścicieli większych, a nie dążyło równocześnie do racyonalnego i stopniowego podniesienia chowu bydła włościańskiego.

Druga rezolucya — jak z przemówienia p. Szybalskiego przekonałem się — nie została przez wszystkich dobrze zrozumianą. Rezolucya ta domaga się, żeby celem ostatecznym hodowli nie była dążność do utrzymania ras importowanych w ich znamionach pierwotnych, to znaczy: żeby kraj nie dążył do utrzymywania różnych ras zagranicznych. Najlepszem poparciem powyższego żądania mogą być słowa znakomitego hodowcy angielskiego Jonatta, który w dziele swojem o owcach powiada, że ile jest okolic o różnych warunkach przyrodzonych w Anglii, tyle jest odmian owiec, które tak ściśle są zastosowane do tych warunków, iż zdawaćby się mogło, że od początku razem z niemi stworzone zostały. Zdanie powyższe wypowiada autor nie dlatego by wykazać, że rasy te są przyrodzonemi płodami, lecz że zostały wyprodukowane na podstawie właściwości danych okolic.

Przypatrzymy się teraz co się dzieje u nas.

Poznaliśmy bydło z okolic nadmorskich, a nawet zamorskich, w których wegetacya trwa w całej sile przez 8 miesięcy, a inna natura gleby ulepszonej silnem nawożeniem sprzyja wzrostowi paszy. Wzięliśmy ztamtąd bydło, nie w zamiarze, aby ono u nas mogło się rozrodzić, tylko żeby robić konkurencyę temu, które mamy w kraju. Sprowadzamy nieraz odmianę, która żywi się na pastwiskach wysoko położonych, na których każda roślina ma inne własności odżywcze jak na dolinach, a bydło żywiące się nią potrzebuje stosunkowo niższej normy niż przeznaczoną jest w zwykłych stosunkach i przenosimy ją w okolice mokre, bagniste, gdzie pastwiska pełne skrzypu, które nie tylko same przez się źle odżywiają, ale i obniżają wartość innych roślin wraz z niemi wyrastających. Oceniamy bydło nasze w ten sposób, że je porównujemy w prost z inwentarzem najlepszym; nie chcemy kontentować się tem, żeśmy doszli do jakiegoś lepszego rezultatu, co powoduje, że nie osiągamy wyników rzeczywiście dobrych, lub też dochodzimy do nich dopiero za pomocą znacznych nakładów.

Rezolucya 3-cia dąży do tego, aby nietylko wykazać, ale i uzasadnić potrzebę i konieczność chowania bydła rozpłodowego. Obory zarodowe są to gniazda, których pierwotne cechy powinne być zachowane w całej czystości, celem porównywania z egzemplarzami importowanemi z zagranicy. Nie należy schodzić z tego stanowiska, lecz jednocześnie musimy mieć świadomość, że jak długo nie dojdziemy do tego, że one same w sobie będą mogły utrzymać się, nie dojdziemy do odmian, któreby mogły powodzenie rokować; będziemy musieli używać krzyżowania jako najlepszego środka, a krzyżowanie rozumne oprzeć się musi na użyciu w tym celu jak najlepszych matek. Mógłby ktoś zrobić zarzut, iż zamiast produkowania rozpłodników pewnej rasy w kraju, stosowniej jest sprowadzać je z zagranicy, lecz postępowanie takie narażałoby hodowców na zbyt wielkie koszta, a użycie agentów lub domów komisowych usuwałoby możność dokładnego przejrzenia się większej ilości tej rasy, którą hodować zamierzają. Istnienie obór zarodowych powinno być za tem usprawiedliwione nietylko dlatego, że dostarczają materyału, ale że są jednocześnie środkami pouczającemi dla hodowców; należy jednak, by kontrola czuwała, ażeby hodowca dążył do tego, co pierwotnie zamierzonem było.

Punkt 4-ty mówi o konieczności ograniczenia liczby ras tak typu nizinnego jak i górskiego. Zbyt wielka liczba ras hodowanych jednocześnie, przeszkadza skutecznemu podniesieniu hodowli. Jeżeli się rozglądniemy między innemi licznemi rasami, przekonamy się, że różnice nie są tak zasadnicze i ważne, by istnienie ich opłacać zbyt kosztowemi ofiarami. Po za kres, punktem 4 objęty, wychodzić nie potrzebujemy. I tak np. mamy bydło alpejskie jednomaściste, srokate i inne liczne odmiany. Jeżeli zestawimy wyż wspomniane dwie rasy bydła, to obserwacya poucza nas, że odmiana jednomaścista nie jest dla nas odpowiednią; utrzymanie jej polega na nadzwyczaj dobrem pastwisku i sianie, warunki do odżywienia są takie, iż odtworzyć się właściwie nie dadzą, co powoduje, że rezultaty otrzymane u nas nie odpowiadają celowi.

Pomijam wszelkie uboczne względy, którychbym mógł wymienić wiele, ograniczając się do tych, które wyż wspomniałem a które zdaniem mojem wystarczają i twierdzę, iż nierównie łatwiej dojdziemy do celu, jeśli bierzemy bydło srokate alpejskie, bo wyżywienie jego jest łatwiejsze; żywienie to składa się z rozmaitych trawek podobnych do tych, jakie w kraju naszym znachodzimy.

Dla rasy zaś bydła nizinnego napotykamy 2 odmiany (Holendrów i Oldenburgów), one się nie wykluczają tak jak tamte, ale się uzupełniają. Mamy jedną odmianę o budowie bardzo nieszczególnej, ale za to o mleczności niepospolitej; drugą, która pod względem budowy góruje nad tamtą, ale pod względem mleczności nie może jej dorównać. To są cztery rasy bydła, których utrzymanie powinno być ze środków publicznych gorliwie popierane, jednakowoż istnieją pewne okolice kraju i są pewne warunki, w których ta górska odmiana okazuje się zbyt wielką i ciężką.

Rezolucya 4-ta liczy się z tą okolicznością, bo powiada, że należy się ograniczyć do utrzymywania bydła górskiego rasy Simmental i do nielicznych odmian, od niej pochodzących, t. j. Kuland, Pinzgau i t. d. Obydwie te odmiany istnieją u na i jak głos powszechny mówi, wydają skutki wcale dobre. (D. n.)

206

Po żniwach.

Zwykle o tej porze wszystko już zebrane, pola poobsiewane i gospodarz uważa rok za skończony — nie tak w bieżącym roku. Niezwykle długie słoty przeszkadzały we wszelkich robotach i nietylko nie dokonano wszystkich zamierzonych zasiewów ozimych, ale co gorsza, zbiór okopowych a nawet zbóż przedłużył się niebywale, mnóstwo bowiem jeszcze kartofel i niemało buraków czeka dotąd na robotnika, a niejeden łan zboża zmarniał. Na domiar klęski, zawitały niezwykle wcześnie ostre przymrozki, które w krótkim czasie swego trwania wyrządziły ogromną szkodę.

Przymrozki trafiają się już we wrześniu, częściej w październiku, ale jeżeli temperatura spadnie do jednego lub dwóch stopni poniżej zera, i to prawie chwilowo nad rankiem, to już jest bardzo wiele, gdy tymczasem tego roku temperatura spadła do 3, 4 i 5 nawet stopni poniżej zera, zamroź zaś trzymała się po kilkanaście godzin i więcej. Gdy zwykle przymrozki te nie wyrządzają prawie żadnej szkody, tego roku szkoda musiała być znaczną; ziemia tak była we wielu miejscach pozamarzała, że pługiem nie ruszyłby jej, nic więc dziwnego, że kartofle pod wierzchem leżące poprzemarzały i jako takie w zimie gnić muszą a nawet gnić już zaczęły te, które całkiem były przemarznięte. Sortowanie celem oddzielenia zmarzłych od niezmarzłych niepodobne, gdy więc w kopcach gnić zaczną, to i zdrowe pozarażają. Z burakami jeszcze gorzej. Wszystkie mają nadmrożone wierzchołki, zaś kuliste tak niekiedy poprzemarzały, że o przechowywaniu prawie myśleć nie można i tak cenna karma musi być na gwałt spasana już teraz.

Co do urodzaju kartofli, tak są okolice, gdzie wprawdzie plon średni, ale częściej zdybać można łany, na których kartofli nietylko mało, ale jeszcze do tego taki drobiazg, że chcąc przebierać na sprzedaż do miasta, oddzielić potrzeba czasem połowę, z których największe mało co większe od włoskich orzechów. O mączystości tegorocznych kartofel również nie można mówić z zadowoleniem, bo gatunki, które w roku przeszłym miały zawartość maksymalną skrobi, wykazują o jedną trzecią i więcej mniejszą zawartość. W ogóle mało który gospodarz jest zadowolniony z kartofel, z których jak już nadmieniliśmy, jest jeszcze bardzo wiele niewykopanych w polu.

Co do żniw, te niby zakończone, ale pożal się Boże, wypadły dla niejednego fatalnie, bo chociaż się jako tako zrodziło, to słota i różne okoliczności, nie dały zebrać jak należało.

Żyto zebrano w ogóle dobrze, ale już z pszenicą był kłopot skutkiem słoty i wichrów. Zebrana pozrastała miejscami w półkopkach, sterty chociaż starannie pokryte, wicher często odwierszał i snopy zamakały, pociągając za sobą konieczność przekładania, żeby uniknąć większej szkody.

Jęczmiona udały się wprawdzie w niektórych okolicach nieźle, niektórzy zebrali doskonale, ale więcej jęczmienia, nawet już w snopie, a tem więcej na pokosach poczerniało, a nawet pozrastało.

Hreczka prawie wszędzie zawiodła, owsy bądź pozostawały za długo na polu i obsypały się po większej części, bądź na pokosach albo słotą powalone zrosły — w górskich zaś okolicach mnóstwo owsów śnieg pogniótł i chociaż pozbierano, wiele pociechy z nich nie będzie.

Otawę mało kto zebrał, więcej daleko zgniło w kopicach i to samo stosuje się do nasiennych koniczyn — ziarna będzie zdaje się bardzo nie wiele.

W ogóle jeżeli na rezultat tegorocznych żniw patrzymy, pokazuje się, że chociaż gdzie niegdzie może być z nich gospodarz zadowolony, to przeważna większość musi je uważać za nieudałe i rok ubiegły nazwie jednym z najgorszych. Szczególnie włościanie ucierpieli tam, gdzie wskutek nieoględności, a powiedzmy i lenistwa, nie korzystali z każdej pogody, ażeby zbierać.

Nieco lepiej przedstawiają się nadzieje na przyszłość, mianowicie oziminy, gdzie się udało je wykonać wcześniej i staranniej, wyglądają zadowalniająco. To samo konicze tegoroczne piękne. Ale oziminy nie wszędzie tak bardzo piękne — jednym zaszkodziła posucha jaka przed słotami we wielu okolicach panowała, inne znowu skutkiem słoty następującej po zasiewie źle powschodziły, w niejednem zaś miejscu już teraz w bruzdach widać podejrzaną żółtość. To wszystko jeszcze może się poprawić na najlepsze, ale złe nie jest do poprawienia tam, gdzie skutkiem słoty zasiewy nadto spóźnione, albo, co niestety we wielu miejscach się stało, dotąd nie były wykonane. Wprawdzie mówią, że pszenica w listopadzie nawet posiana, jeżeli tylko przed zimą zejdzie, może być doskonałą, ale to zawsze bardzo niepewna pociecha i lepiej żeby opóźnienia tego nie było.

Na utrudnienie obrobki i spóźnienie zasiewów składały się oprócz słoty i inne okoliczności, a przedewszystkiem w wielu okolicach brak robotnika. Brak ten wynikał po większej części ztąd, że lud słotą przeszkadzany, a z natury nie bardzo pracowity, nie mógł robić na łanach dworskich, bo pierwej i to nie nadto pospiesznie, robił dla siebie, w wielu zaś okolicach powodem braku robotnika i wysokiej jego ceny były roboty kolejowe i eraryalne. Rozszerzanie stacyi, sypanie nowych torów kolejowych zużyło i oderwało od pracy w polu tysiące rąk wzdłuż całego kraju, zaś budowa fortyfikacyi przemyskich była istną klęską dla tamtejszych okolic, bo nietylko odciągała od pola, ale razem rozpróżniaczała, mnóstwo bowiem robotników pracowało tylko peryodycznie. Po kilkudniowej pracy hulanka bezmyślna, poczem dopiero konieczność napędzała znowu do roboty, przy której nie bardzo nawet pracowity robotnik mógł zarabiać prawie do półtora guldena dziennie. Wiemy zresztą, jaki polny robotnik z takiego, przy fabrycznych robotach popsutego wieśniaka.

Na dobitek złego, ceny produktów są tak nizkie, że aż smutno pomyśleć, jaki będzie wynik rachunkowy dla większości

naszych gospodarstw. A podatek płacić i różne zobowiązania dopełniać trzeba — ale zkąd wziąść, w obec takich ciągłych klęsk!

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zgromadzenia Rady lwowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. odbytego dnia 23. października b. r. w lokalnościach Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie.

Obecnych członków 15.

Przewodniczący prezes p. Cz. Lekczyński. Prowadzi pióro Sekretarz Oddziału p. Ludwik Zielonka.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 13. lutego odczytano i przyjęto.

Po przeczytaniu przez Sekretarza sprawozdania z czynności Rady Oddziału za czas od 14. lutego do 22. października b. r. — p. Głowacki wnosi, aby jeszcze raz podać do Komitetu c. k. gal. Towarz. gosp. o uwzględnienie wniesionych przez lwowski Oddział wniosków subwencyjnych, na co odpowiada p. profesor Tyniecki, że Komitet z powodu szczupłych funduszów subwencyjnych przeznaczonych na specyalne gałęzie gospodarstwa, nic udzielić nie może, bo subwencye te oddawane bywają odnośnym Towarzystwom, do których też Rada Oddziału w pierwszym rzędzie odnieść się powinna. I tak w sprawie podniesienia pszczelnictwa udać się powinien Oddział do Towarzystwa pszczelniczego, zaś co do szczepów, to należy udać się do „Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego“, w sprawie podniesionej przez p. Wiesiołowskiego odnoszącej się do pielęgnowania i rozmnażania czerech kleparowskich. Co do subwencyi, któremi dysponuje Komitet, należy uwzględnić, że przydzielanie odbywać się może kolejno i słusznie te Oddziały subwencye dostają, gdzie jest konieczna potrzeba i gdzie subwencye istotnie z pożytkiem bywają zużywane. Subwencye są niewielkie a i te obecnie Ministerstwo redukuje. Na interpelacyę p. Papary, dlaczego lwowski Oddział posiada tylko 2 stacye subwencyonowanych buhajów, daje wyjaśnienie inspektor hodowli bydła p. Konopka; wyjaśnienie przyjęto do wiadomości.

Potem przystąpiono do punktu 3. porządku dziennego „Sprawy ratunkowego Banku poznańskiego“.

Dr. R o b e r t C z a j k o w s k i, po ożywionej dyskusyi stawia następujące wnioski:

1) Wzywa się Radę Oddziału a względnie prezydyum, aby użyto wszelkich możliwych środków celem ściągnięcia zaległych wkładek od pp. członków Oddziału.

2) Wysłać odezwę do członków, zachęcającą do wzięcia udziału w miarę możności we wsparciu Banku ratunkowego poznańskiego.

3) Upoważnia się Radę Oddziału a względnie prezydyum do użycia z funduszów ściągniętych zaległości taką kwotę na fundusz Banku ratunkowego, jaką uzna za stosowną.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

P. L e k c z y ń s k i uprasza Walne Zgromadzenie, aby zechciało się zastanowić, jakimby sposobem można zachęcić członków do liczniejszego zbierania się.

W tej sprawie zabierali głos pp. Papara, Tyniecki, Wiesiołowski i uchwalono:

Zostawia się Radzie Oddziału obranie sposóbu w jaki należy zachęcać członków do liczniejszego zebrania na Walne Zgromadzenia Oddziału.

Do tej uchwały stawiają członkowie następujące wnioski:

P. W i e s i o ł o w s k i: Rada Oddziału zechce na każde Zgromadzenie uprosić gremium profesorów wyższej szkoły roln. w Dublanach, jak również pp. profesorów szkoły weterynaryi we Lwowie do urządzenia jakich wykładów w zakres podarstwa wchodzących.

P. T y n i e c k i: Uprosić praktycznych gospodarzy, członków Oddziału, aby na Walnych Zgromadzeniach zdawali relacye poczynionych w gospodarstwie doświadczeniach i spostrzeżeniach.

P. P a p a r a: Przypomina się Radzie Oddziału, aby w myśl §. 16. statutu zechciała przynajmniej 4 razy do roku zwoływać Walne Zgromadzenie Oddziału.

P. B ł a ż e j Z a j ą c z k o w s k i gospodarz z Prus: Ponieważ zwiedzanie wzorowych gospodarstw jest wielce pouczającem dla gospodarzy mniejszych posiadłości, wnosi, aby co roku jedno Walne Zgromadzenie mogło się odbyć w Dublanach.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie z dodatkiem p. Tynieckiego, „aby Walne Zgromadzenie w Dublanach odbywało się letnią porą“ — co też przyjęto.

Na punkt 4-ty porządku dziennego: „Sprawa zawiązać się mającej Spółki mleczarskiej“, zdaje p. Konopka, sekretarz Spółki bliższe wyjaśnienia, co w tej sprawie dotychczas zdziałano, zastrzegając się, że czyni to prywatnie, gdyż powróciwszy dopiero z długiej podróży nie miał czasu znieść się w tej sprawie z Komitetem.

W końcu przystąpiono do punktu ostatniego porządku dziennego.

„Wnioski członków“: Zabiera głos p. M y k i t a gospodarz i przewodniczący kółka roln. w Prusach w sprawie hodowli królików rasy poprawnej i prosi, aby Rada Oddziału pomogła mu do nabycia pary takich królików.

W tej sprawie powstała szeroka dyskusya i wyrobiło się przekonanie, że przy warunkach tamtejszych należy hodować króliki w klatkach i uchwalono udać się do znanych hodowców królików o nabycie tychże.

P. prof. T y n i e c k i zwraca szczególną uwagę na hodowlę i tuczenie drobiu.

P. S k a r b e k kier. szkoły w Prusach zabiera głos w sprawie zaprowadzenia pożarnej straży ochotniczej po gminach i prosi, jeśliby kiedy fundusze Oddziału zezwoliły, o przyczynienie się chociaż drobnym datkiem na fundusz straży pożarnej w gminie Prusach, która się obecnie tam zawiązuje.

Na tem zamknięto zebranie Odddziału.

OGŁOSZENIA.

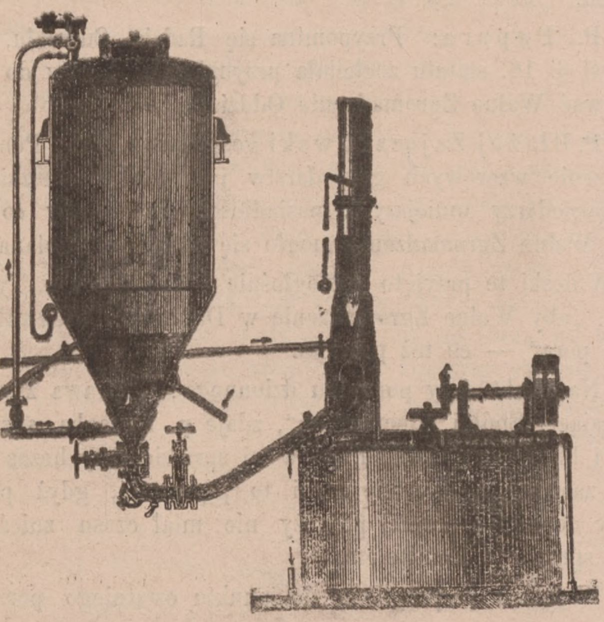
Do sprzedania

Buhajek czarny

bez odmiany

po oryginalnym Oldenburgu, urodzony 10 czerwca 1886. Cena 30 centów za kilogram żywej wagi.

Zarząd gospodarczy w Rajtarowicach poczta Krukienice. 3—3



Fabryka aparatów gorzelnianych i maszyn

JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic,

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione z powodu przysposobiania dobrej karmy, a tem samem obfitego podoju. 18 — 26

ZEILLERA

znana

przynęta na lisy

za pomocą której lisy można z obszernej okolicy dowolnie sprowadzić tam gdzie się chce, tracą od niej wiatr i zostają otumanione — w tym stanie zaniedbują wszelką instynktową ostrożność i dlatego z pewnością idą na żelaza, mogą być na zasiadce strzelane albo też trute.

Czas łowu rozpoczyna się we wrześniu a kończy się z miesiącem marcem. Doświadczony myśliwy może z tą przynętą za pomocą powłóczki w 14 dni wszystkie lisy z obszaru kilku mil kwadratowych pzzynęcić i tym sposobem całą okolicę oczyścić z lisów. Za opłaconą nadsełkę pięciu złr. w. a. albo dziesięciu mark rozsełam na wszystkie strony monarchii i zagranicy (łam tylko za nadesłaniem gotówki) z wyłączeniem Rosyi, ilość wystarczającą na 8 odwarów witerunku razem z potrzebnemi dodatkami i dokładną instrunkcyą.

Leopold Zeiller

Bisamberg. Niederösterreich, Post Korneuburg.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina".

ROK XXXVII.

„Ziemianin", tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi w Sobotę w Poznaniu Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników „Ziemianina" należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

„Ziemianin" kosztuje kwartalnie na pocztach w Niemczech 3 marki. W Austryi rocznie 7 złr.; kwartalnie 1 złr. 75 ct. W Król. Polskiem i cesarstwie rosyjskiem rocznie 7 rs.; półrocznie 3 rs. 50 kop.

Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. św. Marcina Nr. 28.; w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską.

Redakcya „Ziemianina" w Poznaniu ul. św. Marcina Nr. 28. I.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do *„Richter's Verlags-Anstalt* w *Leipzig"* w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych"** W pomienionéj książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnémi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiéj słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych" Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.